

Wojna o pokój

20 lipca 2015

W Wielkiej Brytanii w bazach RAF protestują przeciw dronom, w Szwecji przykuwają się pod fabrykami czołgów, w USA bojkotują chrześcijańskie szkoły wojskowe. Pacyfiści walczą, choć walka jest nierówna.

Tylko 11 państw na świecie nie jest zaangażowanych w żadne konflikty zbrojne. Tak wynika z raportu australijskiej organizacji Institute for Economics and Peace (Instytut Ekonomii i Pokoju), badającej relacje między pokojem a rozwojem gospodarczym poszczególnych krajów. Widmo wojny nie straszy obywateli Szwajcarii, Japonii, Kataru, Mauritiusa, Urugwaju, Botswany, Chile, Kostaryki, Wietnamu, Brazylii i Panamy.

Niewiele, zważywszy, że na świecie trwa 14 „dużych” konfliktów zbrojnych – takich, w których rocznie ginie od 1000 do ponad 10 000 tysięcy osób rocznie – a ponadto jest jeszcze kilkadziesiąt stref działań wojennych. Ci, którzy nawołują do pokoju, a zwłaszcza antymilitaryzmu spotykają się – bez względu na kraj – z dezaprobatą i oskarżeniami o tchórzostwo, defetyzm, a nawet zdradę narodową.

W tym świecie, ogarniętym wojną i zafiksowanym na punkcie wyścigu zbrojeń, organizacja taka jak War Resisters' International (Ruch Oporu przeciw Wojnie) musi być więc wrogiem wszystkich pragnących wojny.

WRI założono w Holandii w roku 1921 pod nazwą Paco – co w języku esperanto oznacza „pokój”. Credo członków WRI brzmi: „Wojna to zbrodnia przeciwko ludzkości. Dlatego nie będę popierał wojny i będę dążył do usuwania przyczyn potencjalnych konfliktów”. Od 1931 roku symbolem WRI stała się przełamana strzelba. W czasie I wojny światowej jej członkowie odmawiali obowiązku służby wojskowej, co najczęściej kończyło się dla

nich więzieniem.

W latach 1930. i 1940. WRI organizowała ucieczki osobom prześladowanym przez reżim Franco lub w nazistowskich Niemczech. Tę działalność członkowie WRI przypłacali zsyłaniem do obozów koncentracyjnych. W czasie zimnej wojny WRI organizowała pokojowe protesty zarówno w stolicach należących do Układu Warszawskiego, jak i w USA i Wielkiej Brytanii. Członkowie organizacji nawoływali do zaprzestania wojny w 1991 roku w Zatoce Perskiej, byli na Bałkanach i w Iraku.

W 2014 r. zorganizowali specyficzne obchody 100 rocznicy I wojny światowej: akcja nazywała się „Don't call me hero” (Nie nazywaj mnie bohaterem) i miała na celu uświadomienie opinii publicznej faktu, że nie jest to rocznica bohaterów, ale jedna z wielu wojen, która pochłonęła miliony ofiar i rozpoczęła epokę militarizmu. Manifestacje, spotkania i prelekcje odbyły się w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Niemczech, na Nowej Zelandii, w Niemczech, Belgii, Francji, a także w Bośni i Hercegowinie.

Protesty WRI opierają się na tzw. obywatelskim nieposłuszeństwie czy też „biernym oporze”, którego twórcą był Mahatma Gandhi. Uznawał on bierny opór za „broń ludzi słabych – nie wyłącza on możliwości, że dla osiągnięcia celu użyją fizycznej przemocy”. Jako że bierny opór ma swoje korzenie w zasadzie nieszkodzenia nikomu, „fizyczna przemoc” ograniczała się do kładzenia na ziemi lub chwytania za ręce, gdy służby porządkowe chciały usunąć protestujących.

WRI aktywna jest zwłaszcza w Szwecji, Belgii, Hiszpanii, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Holandii, gdzie kampanie społeczne i protesty mocno przyczyniły się do stopniowej demilitaryzacji i cięć budżetowych w sferze obronności.

Główne sfery działalności WRI to: „Non Violence Programme” – publikacja i organizowanie kampanii antymilitarystycznych, wsparcie (także prawne,) osób odbywających kary za odmowę

służby wojskowej, m.in. w Hiszpanii, Finlandii, Izraelu czy Południowej Korei – i projekt „I stop arm trade” czyli walka z przemysłem zbrojeniowym.

WRI sprzeciwia się wszelkim przejawom działalności militarnej, w tym także tzw. misjom stabilizacyjnym i pokojowym. Monitoruje publikacje dotyczące wydatków na zbrojenia poszczególnych państw oraz prowadzi „czarną listę” koncernów zbrojeniowych oraz instytucji współpracujących z tym sektorem. Wybiera także „Wojennych Beneficjentów Miesiąca”, spośród firm wspomagających branżę zbrojeniową. Beneficjentami WRI były już firmy Hewlett-Packard, Samsung, Hyundai czy Lenovo. Członkowie WRI organizują happeningi na imprezach związanych z militariami, targach przemysłu zbrojeniowego a także podczas wojskowych tournée rekrutacyjnych, na przykład w Niemczech.

Jednym z głównych projektów WRI jest zwalczanie militaryzacji ludzi młodych i bojkotowanie wszelkich organizacji paramilitarnych, w których dzieci i młodzież kształtowane są na „materiał dla wojska”. WRI sprzeciwia się obowiązkowemu w niektórych krajach „przysposobieniu obronnemu” w ramach zajęć szkolnych i wszelkim formom służby paramilitarnej dla dzieci. Sprzeciwia się też zachęcaniu młodzieży do służby wojskowej.

WRI zanalizowała techniki manipulacji stosowane przez biura rekrutacyjne armii i organizacje paramilitarne dla młodzieży w różnych krajach, a obserwacje zawarła w opracowaniu „Siejąc ziarno: Militaryzacja młodzieży i jak jej zapobiegać”.

Pierwszym warunkiem zainteresowania młodego targetu jest „przygoda”. W zależności od kraju, rozumienie „przygody” jest nieco inne, ale najczęściej mówi się o podróżach, zwiedzaniu świata, poznawaniu ludzi... Drugim popularnym hasłem jest „Pomoc humanitarna” – osoba wstępująca do wojska czuje, że jest potrzebna nie tylko własnej armii ale i ludziom, których nie zna, a którzy potrzebują pomocy. Żołnierz buduje, karmi i leczy – do oddziałów zajmujących się tego typu działalnością wśród ludności krajów okupowanych najczęściej rekrutuje się

kobiety. Kolejnym mitem związanym ze służbą wojskową jest wizja pokoju, który jest niemożliwy do utrzymania bez obecności wojska. Bez względu na państwo, potencjalnym kandydatom tłumaczono, iż wojsko chroni ich samych oraz ich wartości. Armia gwarantuje możliwość doksztalcania się, stypendiów i docelowo świetnej kariery zawodowej. W krajach mających dużą liczbę imigrantów organizowano dla nich oddzielne spotkania i podkreślano dobrą opiekę zdrowotną oraz stabilizację finansową w wojsku. Pomija się istotę zawodu żołnierza: że jest on po to, aby zabić, lub dać się zabić – dla swojego kraju.

WRI przyjrzała się takim danym jak liczba festiwali, koncertów i festynów organizowanych przez wojsko lub takich, na których wojsko się pojawia. W Niemczech i Wielkiej Brytanii jednostki zajmujące się rekrutacją mają swoje stoiska na największych zlotach fanów gier komputerowych – mimo że większość uczestników to trzynasto-piętnastolatki. Spośród czterdziestu badanych krajów, tylko w Norwegii wojsko nie pojawia się na uroczystościach państwowych.

Pacyfiści mają jeszcze wiele pracy, która – zważywszy metodę nieszkodzenia nikomu – w starciu z interesami przemysłu zbrojeniowego i polityki nie ma dobrych widoków na przyszłość. Zwłaszcza, że dla wielu wygląda na walkę z wiatrakami.

Ale są i działają – i się nie poddają: WRI zrzesza 80 grup w czterdziestu krajach. Szkoda, że w tej liczbie nie ma Polski.

Autorstwo: Alicja Mirza

Źródło: Strajk.eu